

# Księga wyjścia – 21

11 sierpnia 2019

## Ballada o pewności siebie

Jak to nazwać, gdy wszystkie najmocniejsze słowa już padły, jak przeciwstawić się agresji w momencie gdy większość społeczeństwa jest już tym zmęczona i wykazuje bierność, kiedy cała potencjalna energia społeczna poszła w gwizdek przez polityków i KOD, który wyprowadził ludzi na ulice zanim była ku temu realna potrzeba. Jak to możliwe, że tysiące ludzi wychodziły w największy mróz broniąc sądów, których nie widzieli i sędziów których nie znali.



Gdy natomiast wychodziły na ulicę konkretne grupy zawodowe upominać się o poprawę warunków pracy i podwyżki reakcja była już zupełnie inna. A to ktoś wspomniał o przywilejach nauczycieli, a to komuś się wypsnęło, że lekarze rezydenci zarabiają krocie. I nawet bym się temu nie dziwił, gdyby informacje te spływały z rządowych mediów, ale nie, ten przekaz szedł ze stacji nawołującej do masowych protestów w obronie sądów, konstytucji czy demokracji. Klasyczny przypadek napuszczania jednych na drugich i w efekcie sprowadzania do

wniosku „ja to mam gorzej”. Żeby taki przekaz był skuteczny, nigdy nie może być powiedziany wprost, najlepiej zrobić to w jakiś okrężny sposób, tak by widzowi się wydawało, że sam doszedł do takiego wniosku. Wtedy sukces murowany. Protestujący pozostaną sami, a stacje pozornie im przychyłne nadal będą wybiórczo relacjonować, zacierając jednocześnie ręce, że jednak nic nie udało się wywalczyć.

Wychodziłem już z przychodni i punktu terapii substytucyjnej, gdzie co dwa tygodnie odbieram swoją porcję leków, gdy zawołał mnie doktor Andrzej Kaciuba. Trochę mi się śpieszyło, ale po pierwsze to było bardzo miłe i lubię z nim rozmawiać, a po drugie, nie wołałby mnie gdyby nie było to ważne. Zajmę ci tylko chwilę – powiedział – chciałbym, żebyś pamiętał o zagrożeniach i nie poczuł się zbyt pewnie. Pewność siebie – to pułapka dla nałogowca. Mimo, że naprawdę akurat tego dnia czas mnie gonił, bardzo mi się śpieszyło, gdy tylko wyszedłem przysiadłem chwilę na ławce zastanawiając się skąd wie, jak się domyślił tego, czego sam nawet nie dostrzegłem. To jedno zdanie wryło mi się w pamięć i choć coraz mniej piszę o nałogach – w końcu to księga wyjścia, więc i z pisania o uzależnieniach staram odchodzić. Tym razem postanowiłem jednak od tego właśnie zacząć.

Chorzy na nienawiść – gdybym miał określić polskie społeczeństwo chyba tych właśnie słów bym użył.

Bezkarność, ciche wsparcie polityków i znacznie głośniejsze Kościoła? Zastanawiam się nad przyczyną, powodem aż takiej agresji podczas ubiegłotygodniowego marszu równości. Część agresorów potraktowała to zapewne jak zwykłą ustawkę meczową, bezkarną zadymę, ale tym razem było to skierowane nie przeciwko innym kibolom, którzy przyjechali właśnie po to, by nawzajem łać się po mordach lecz nienawiścią do zwykłych, pokojowo nastawionych ludzi. Ludzi, którzy mieli odwagę wyjść, by sprzeciwić się dyskryminacji i pokazać, że przecież każdy ma prawo do swojego życia. Już sam fakt, że w XXI wieku w środku Europy ludzie, ryzykując zdrowiem, a być może i życiem,

idą by powiedzieć innym, że każdy ma prawo do życia – jest czymś nieprawdopodobnym. Czy naprawdę trzeba demonstrować w obronie równości? Praw przypisanych każdemu człowiekowi? Okazuje się, że w Polsce tak.

W przeciwieństwie do tego, co próbuje wmówić ludziom Kościół, a wraz z nim większość polityków PiS-u, nie ma czegoś takiego jak ideologia LGBT. Za każdą z tych liter kryje się człowiek, konkretny człowiek, który jedyne czego chce, to spokojnie żyć na takich samych prawach, jakie mają inni. Chce wyjść z ukrycia, nie oglądać się za siebie w obawie, że oberwie kamieniem. Jeśli więc mówimy o ideologii LGBT to jest nią jedynie pragnienie spokoju i bezpieczeństwa. Życia bez strachu, że ktoś podpali mieszkanie, napadnie na ulicy i pobije. Ot i cała tajemnica tego ideologicznego „demonia” o którym tak wrzeszczą rządzący i Kościół.

Nie, to niemożliwe – tak zapewne pomyśli większość społeczeństwa, to incydentalne wypadki które nie będą miały żadnych dalszych konsekwencji. Przecież europejska cywilizacja jest na takim poziomie, że wydaje się niemożliwym, by zagrożenie było realne. Ja już tę pewność straciłem. Nie tak dawno, gdy w Białym Domu wybuchła afera z Moniką Levinski, by przykryć skandal natychmiast znalazł się powód zbombardowania Jugosławii – to tylko skrótowa dygresja, która mi się przy okazji nasunęła.

Kościół oczywiście zrobi wszystko, by po chwilowym szumie wokół pedofilii w swoich strukturach skierować uwagę społeczeństwa w zupełnie innym kierunku, stawiając siebie w roli obrońcy rodziny, tradycji i wartości. Teraz okazuje się, że to nie zboczeńcy w sutannach są zagrożeniem dla dzieci, ale dorośli ludzie, którzy chcą jedynie żyć po swojemu. Społeczeństwo zostało zasypane „groźną ideologią”, powielanymi z ambon i mediów bzdurami, pewna gazeta wypuściła niepozorne niby naklejki. To początek podsycania nienawiści, a że trafia na podatny grunt, to zasiane ziarno szybko przynosi obfite owoce.

Wydawało się, że film braci Sekielskich będzie przełomem. Teraz już wiem, że choćby powstało sto takich filmów, a Sekielscy codziennie wpuszczali do sieci nowe dowody przestępstw seksualnych zbrodniców w sutannach chronionych przez swoich przełożonych, to i tak zostanie to w ten czy inny sposób rozmyte.

Oczywiście PiS tworząc komisję do spraw pedofilii, wyciął z nazwy Kościół. Prokurator nie zbada komputerów w kuriach czy dekanatach, a sprawa rozejdzie się po kościołach jako przedawniona. Okaze się, że większość sprawców już nie żyje. Obecne ofiary zostaną w większości zagłuszone, presją społeczną, pieniędzmi lub z obawy o ostracyzm powiedzą o tym dopiero za kilkanaście lat.

W końcu komisja uzna, że w kościele problemu nie ma i zaczną badać obozy harcerskie, a jedyny namacalny efekt będzie taki, że dyskretnie zniknie kilka pomników, a z kilku innych odetną od Wojtyły całującego go w pierścień pedofila. Ściganiem pedofilii zajmuje się policja i prokuratura, komisja miała zbadać obszar niedostępny organom ścigania. Ale jak widać nie ma woli politycznej i są inne – znacznie większe „zagrożenia” – takie jak gender i LGBT.

Polski kościół funkcjonuje zupełnie inaczej niż kościoły na całym świecie, jest całkowicie niezależny od Watykanu, a jego wpływy polityczno biznesowe są tak ogromne, że tak czy inaczej wyjdzie z tego obronną ręką. Nawet jeśli PiS przegra wybory.

Wakacje w mediach to zazwyczaj sezon ogórkowy. Czyli nic się nie dzieje, a telewizje na siłę wypełniają swoje ramówki głównie powtórkami lub „analizą struktury buraka”, gazety wymyślają coraz to głupsze „cudowne diety” na wszystko, a jeśli wydarzy się jakaś sensacja to wałkują ją do znudzenia zapraszając do studia najróżniejszych, często zapomnianych już ekspertów. Wszystko po to, by w jakiś sposób wypełnić ramówkę i podtrzymać oglądalność.

W tym roku jest trochę inaczej i prawdę mówiąc pisząc ten felieton miałem problem, by wybrać jeden z wielu tematów, które wydarzyły się w ciągu ostatniego tygodnia. Czy pisać o dziwnej „lewicowej” koalicji powstałej zupełnie przypadkiem tylko dlatego, że Schetyna nie dogadał się z Czarzastym? Marszu równości i festiwalu nienawiści, zmieszaniu w szkołach i bucie ministra edukacji? Czy może o kuriozalnym pomysle PiS-u dotyczącym powołania komisji do spraw pedofilii? Miałem też ochotę napisać coś o spotkaniu z Mateuszem Piskorskim, który po trzyletniej odsiadce politycznej – kuriozalnym przypadku przetrzymywaniu bez aktu oskarżenia i wyroku – wyszedł wreszcie na wolność, wprowadzie ograniczoną, a że był w okolicy to mieliśmy okazję się spotkać, poznać i pogadać. Czasami jest tak, że kogoś się lubi albo nie od pierwszego spotkania. Mateusza trudno nie polubić, ale zostawię to już na kolejny felieton.

Po krótkiej analizie, jak zawsze zdałem się na emocje i przelałem na wirtualny papier to co najbardziej mną poruszyło.

Strach budzi agresję, boimy się tego, czego nie rozumiemy. A nie rozumiemy, ponieważ nikt nie wszczepia już chęci poznawania. Winnych możemy szukać we wszystkich rządach od czasów przełomu 1989 roku. Zubożenie społeczeństwa zarówno materialne jak i mentalne daje taki właśnie efekt. Ludzie wzajemnie dają się na siebie napuszczać, zamiast kierować gniew w stronę rządzących.

Tak w skrócie można zdiagnozować atak faszystów na pokojowy marsz równości. Poza oczywiście wspomnianą wcześniej chęcią prawie legalnej zadymy. Większość stadionowych chuliganów doskonale wie, że mandat, który ewentualnie dostaną nie jest żadną karą i wcale nie muszą go płacić. Po roku się przedawnia. Tak, do trzech mandatów rocznie spokojnie można olać. Zgodnie z prawem po roku mamy znowu czystą kartę. Więc jeśli ktoś się cieszy, że przynajmniej napastnicy dostaną po kieszeni – jest w błędzie. Oni pozostaną bezkarni. Chyba, że będzie to grzywna, ale już większość wyłapanych napastników

odeszła z mandatami, które wylądowały w najbliższym koszu na śmieci.

Wielokrotnie pisałem, że nie jestem zwolennikiem tej formy protestu jakim jest marsz, czy demonstracja, ponieważ jeszcze nigdy niczego to nie zmieniło. Przynajmniej w Polsce.

Pomimo tego, że zaangażowane w to środowiska polityczne są zupełnie nie z mojej bajki, to wybieram się w sobotę na marsz „Warszawa przeciw przemocy. Solidarni z Białymstokiem”.

Przemoc i nienawiść to jedyne co może skłonić mnie bym ruszył w jednym szeregu z ludźmi, których na co dzień nie darzę sympatią. Taka koalicja antyfaszystowska. Chociaż doskonale pamiętam jak większość „oburzonych” sytuacją w Białymstoku nie miała nic przeciwko, gdy w latach dziewięćdziesiątych leciały w nas różne przedmioty podczas pochodów pierwszomajowych czy lewicowych demonstracji, mało tego, niektórzy brali w tym czynny udział, a telewizja oczywiście jakoś te najdrastyczniejsze momenty ominęła. Podobnie jak próżno było szukać w internetowym serwisie TVN informacji o zamieszkach w Białymstoku.

Wybieram się również z innego powodu. Przez chwilę również myślałem, że jest to problem marginalny, taki buraczany folklor, gdzie wystarczy napisać kilka postów sprzeciwu, felieton pełen oburzenia, bo jak pisałem wyżej: przecież żyjemy w Europie w XXI wieku... i wtedy przypomniały mi się słowa doktora Kaciuby „Niech nie zgubi cię pewnoś siebie”.

Autorstwo: Piotr Jastrzębski

Źródło: [Trybuna.info](http://Trybuna.info)